



W SOBOTĘ 9 SIERPNI 2014
IMIENINY OBCHODZĄ Roman, Romuald
W NIEDZIELĘ 10 SIERPNI 2014
IMIENINY OBCHODZĄ Borys, Wawrzyniec
REDAKTOR PROWADZĄCY
AGATA SARACZYŃSKA
DYŻUR REDAKCYJNY W NIEDZIELĘ
W GODZ. 15-17
TEL. 71 371 72 92 ■ **DOROTA OCZAK**
■ dorota.oczak@wroclaw.agora.pl



WROCŁAW

wroclaw.gazeta.pl



Rasiści znów we Wrocławiu

■ Czarnoskóry turysta został pobity przed lokalem w centrum miasta. Choć jego znajomi prosili o pomoc, nikt nie reagował. Ochrona beczynie patrzyła, a taksówkarz, w którego aucie chciał się skryć bity, krzychał: „Zabierzcie stąd to czarne gówno!” Prokuratura zatrzymała pierwszego podejrzanego

IZABELA ŻBIKOWSKA

Międzynarodowa grupka znajomych bawiła się w sobotę w klubie Mañana Cafe przy ul. św. Mikołaja. Gdy ok. godziny 4 nad ranem opuszczała lokal, podeszło kilku młodych mężczyzn, wyraźnie szukających zaczepki. Doszło do przepychanek, dwoje napadniętych upadło.

- Nie wiem, dlaczego zaatakowali, może zauważyli wśród nas obcokrajowców, popchnięta koleżanka pochodzi z Gwatemali - opowiada „Wyborczej” jeden z napadniętych, wrocławianin, który chce pozostać anonimowy, bo nie chce się bezpiecznie. - Gdy nasz ciemnoskóry kolega z Francji pomagał wstać tym popchniętym, został z furją zaatakowany. To na nim napastnicy skupili całą swoją agresję. Zapewne dlatego, że jest czarnoskóry.

- Wyzywali go od „czarnuchów”, bili, kopali po całym ciele i pluli na niego. Próbowaliśmy mu pomóc, zasłaniał się sobą i też oberwaliśmy - opowiada nasz rozmówca. - Jednemu z kolegów napastnicy złamali nos, inny zalał się krwią, bo rozcięli mu skórę na twarzy, ale to nic w porównaniu z tym, jak pobito naszego kolegę z Francji, jego twarz była opuchnięta - dodaje.

Pobity Francuz mówi, że chciał pomóc koledze wstać, i wtedy się na niego rzucił. - Jeden chwycił mnie za głowę, uderzył w nią kilka razy kolanem, później uderzano jeszcze wiele razy. Było wielu gapiów, ale nie reagowali, tak jak i ochroniarze z klubu, którzy wszystko widzieli i których wołaliśmy, żeby nam pomogli - wspomina. Ochroniarze odpowiadali, że ochraniają klub, a nie ulicę.

Koledzy katowanego Francuza próbowali uciec z nim do stojącej przy klubie taksówki. Sądzi, że taksówkarz, widząc, co się dzieje, szybko odjedzie. - Ale on wysiadł i do napastników krzychał: „Zabierzcie stąd to czar-

ne gówno” - opowiada nasz rozmówca.

Gdy napastnicy próbowali otworzyć drzwi taksówki, blokowane przez kolegów Francuza, jeden z nich wyprowadził go z drugiej strony i uciekli. - Ruszyli za nami, ale na szczęście udało nam się schronić w jednej z bram - opowiada pobity.

Policja namierza sprawców

Podczas ataku na czarnoskórego mężczyznę jego znajomi wezwali policję. Ta dotarła na miejsce już po zdarzeniu. - Muszę przyznać, że potem od razu bardzo zaangażowali się w szukanie sprawców - opowiada pobity.

- Sprawca szybko został zatrzymany. To 30-letni wrocławianin - informuje Krzysztof Zaporowski z dolnośląskiej policji. Twierdzi, że akcenty rasistowskie pojawiły się w trakcie bójki, ale bezpośrednim jej powodem była sprzeczka o popchnięcie dziewczyny bawiącej się z obcokrajowcami.

Pobity na policję zgłosił się następnego dnia, by złożyć zeznania. On i jego znajomi poszli również do szpitala na obdukcję. Obcokrajowiec ma poważnie uszkodzone oko, całe jest zakrwawione, lekarze uprzedzili, że czeka go poważna operacja i przynajmniej półroczne leczenie. Poza tym jest cały obolały. - Nie znajduję wytłumaczenia dla tego ataku. Ta był jakiś dziki szal - wspomina.

Sprawą napaści na tle rasowym zajmuje się już prokuratura dla Wrocławia Stare Miasto. W czwartek przesłuchiwała pokrzywdzonych. Wszyscy po złożeniu zeznań poprosili o utajnienie ich nazwisk i adresów, bo boją się, że sprawcy będą się mścić.

Jest to sześć osób, w tym Czech, któremu napastnicy złamali nos, i Islandczyk, który ma rozcięty policzek. Obaj ucierpieli, starając się obronić Francuza. Popchnięta dziewczyna, obywatelka Gwatemali, jest działaczką na rzecz praw człowieka. Zaś trzech innych poszkodowanych to pracownicy Google'a we Wrocławiu.

Zarzuty dla dumnego patrioty

Śledczy postawili zarzuty pierwszej osobie. To Patryk W., aplikant adwokacki, absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego. Według ustaleń policji był jednym z prowodyrów zdarzenia i to jego zatrzymano przed klubem.

Na swoim profilu w jednym z portali społecznościowych W. zamieszcza grafiki z flagą Polski i symbolami Polski Walczącej. Poza tym deklaruje zainteresowanie walką o prawa zwierząt, dołączył nawet do grupy adwokatów, których jednym z zadań jest prowadzenie spraw przeciwko sprawcom znęcania się nad nimi.

Jak ustaliliśmy, podczas przesłuchania w sprawie pobicia zasłaniał się niepamięcią. Obecnie przebywa na wolności, prokuratura zastosowała wobec niego poręczenie majątkowe w wysokości 10 tys. zł.

Wrocławską Okręgową Radę Adwokacką już otrzymała z prokuratury wiadomość o jego udziale w napaści. - Przekazałem je rzecznikowi dyscyplinarnemu - mówi mec. Andrzej Grabiński, dziekan wrocławskiej rady. - Oczywiście nie ma miejsca w naszych szeregach dla osób dokonujących napaści, szczególnie na tle rasowym, na razie jednak nie chcę ferować wyroków, tym bardziej że obowiązują nas zasady domniemania niewinności - dodaje.

Tłumaczy, że rzecznik dyscyplinarny może zdecydować o zawieszeniu aplikanta w trybie dyscyplinarnym. Na razie jednak nie wiadomo, czy tak się stanie. Aplikantowi za napaść na tle rasowym grozi kara więzienia od trzech miesięcy do pięciu lat.

Zarzuty prawdopodobnie usłyszy też taksówkarz, który nie pomógł bitemu mężczyźnie, a wręcz zachęcał napastników do bicia. Wrocławianin i ich znajomi zapamiętali numery rejestracyjne wozu. Jak się dowiedzieliśmy, nie należy on do żadnej z korporacji taksówkarskich, jest indywidualnym przedsiębiorcą. ■

Więcej s. 2

KAMILA KUBAT



Nie znajduję wytłumaczenia dla tego ataku. Ta był jakiś dziki szal - wspomina pobity Francuz

■ Rozmowa z menedżerem Mañana Cafe

IZABELA ŻBIKOWSKA: W sobotę nad ranem przed waszym lokalem pobito czarnoskórego turystę. Jego znajomi prosili ochroniarzy klubu o pomoc. Ci nie zareagowali. Dlaczego nie pomogli bitemu mężczyźnie?

KRZYSZTOF SZYMANDERA, MENEDŻER KLUBU. Trudno komentować mi to zdarzenie, bo go nie widziałem. Jednak pytanie mnie o to, dlaczego ochroniarze naszego lokalu nie pomogli, uważam za nie fair. W okolicy są jeszcze inne kluby, które również mają ochronę, dlaczego my się mamy tłumaczyć?

Bo pobici zostali goście waszego lokalu. Zostali napadnięci, gdy z niego wyszli. Poza tym do ochroniarzy Mañana Cafe zwrócili się o pomoc znajomi katowanego Francuza.

- Ale nie znamy przyczyn tego zdarzenia. Tymczasem wielokrotnie spotkałem się z sytuacją, w której ktoś pro-

wokuje konflikt, a potem okazuje się, że trafił na silniejszego od siebie. Wtedy biegnie do ochrony i prosi o pomoc, choć sam jest sobie winien.

Nie wiem, jak było tym razem, wiem, że zdarzenie nie miało miejsca w klubie, tylko na ulicy, a nasza ochrona jest od tego, by reagować i pilnować spokoju w klubie. O bezpieczeństwo na ulicy powinna troszczyć się policja.

Kilku napastników bije jednego człowieka, jego znajomi nie są w stanie mu pomóc. Proszą ochronę o interwencję. To silni mężczyźni, naprawdę nie mogli zareagować?

- Nie wierzę, że tak to wyglądało. Jestem pewien, że nasi ochroniarze, gdyby widzieli coś takiego, toby pomogli, bo nieraz pomagali. Ale oni skupiają się na tym, by zapewniać bezpieczeństwo w lokalu. ■

ROZMAWIAŁA IZABELA ŻBIKOWSKA

Wrocławski stadion daje sprzęt na „jazdę z k...i”

System nagłaśniający, przez który kibole Śląska śpiewali podczas meczu z Borussią Dortmund „jazda z k....” czy „j...ć Borussię”, należy do wrocławskiego stadionu. - Używamy go, bo nie chcemy konfrontacji z kibicami - tłumaczy rzecznik obiektu Adam Burak.

MICHAŁ KARBOWIAK

Mecz towarzyski Śląska z Borussią Dortmund przyciągnął na Stadion Miejski 34 tys. kibiców. To rekord 2014 ro-

ku. Na trybunach było wielu fanów obu drużyn, w tym rodziny z dziećmi. Złoży VIP spotkanie obserwowali prezydent Rafał Dutkiewicz i trener piłkarskiej reprezentacji Polski Adam Nawalka.

W trakcie meczu wszyscy musieli słuchać wulgarnych obelg i wyzwisk, jakie pod adresem gości kierowali kibole Śląska siedzący na trybunie B.

Śpiewali oni m.in.: „jazda z k...i”, „j...ć Borussię” czy „Guantanamo, Śląsk Wrocław j...e Hitlera”.

Oprócz tego wrocławscy kibole szarpali kibiców ubranych w żółto-

-czarne barwy ekipy z Dortmundu, zacierali im flagi i koszulki.

„Trofeami” chwalili się w internecie.

Kibole Śląska na meczu odpalili również zakazane prawem race.

Wczoraj, kiedy pytaliśmy przedstawicieli stadionu o komentarz do wydarzeń, odpowiadali, że są załamani, ale też bezsilni. Twierdzili, że takie wydarzenia nie budują także pozytywnej marki stadionu ani nie pomagają w rozmowach ze sponsorami.

Zdaniem ludzi ze spółki Wrocław 2012 wszelkie narzędzia do walki z chu-

ligaństwem ma tylko organizator spotkania, w tym wypadku prywatna firma Polish Sport Promotion.

Tymczasem - jak się okazuje - sprzęt, przez który kibole znieważali zawodników Borussii, należy do wrocławskiego stadionu. Podobnie jak platforma, na której stoi tzw. gniazdo. To on inicjuje doping, a na wielu meczach zdarza się, że jest on nieczysty i obraźliwy.

- Rzeczywiście, sprzęt nagłaśniający i platforma należą do nas. Wolimy, żeby był nasz, niż żeby kibice sami go przynosili. Używamy go, bo nie

chcemy konfrontacji - tłumaczy rzecznik stadionu Adam Burak, który dodaje: - Żle byloby doprowadzić do takiej sytuacji jak w Krakowie czy Bydgoszczy, gdzie na meczach nie było zorganizowanego dopingu. Choć oczywiście dla nas bezpieczeństwo i kultura to priorytet. Będziemy więc rozmawiać z kibicami Śląska i jeśli takie sytuacje jak z Borussią się powtórzą, być może zabierzemy im sprzęt.

Policja na pytanie o to, jakie kroki podjęła po meczu Śląsk - Borussia, odpowiada: - Trwają czynności wyjaśniające. ■

WROCLAW Z DRUGIEJ STRONY

gazeta
WYBORCZA.PL

PONIEDZIALEK

11.08

ALE HISTORIA
Tygodnik historycznyKobiety
Felixsa Dzierżyńskiego

WTOREK

12.08

POLSKA - ATLAS
SAMOCHODOWYPolska północna
i WarszawaCena „Gazety Wyborczej”
i każdej książki 9,99 zł (w tym 8% VAT)

ŚRODA

13.08

POLSKA - ATLAS
SAMOCHODOWYPolska południowa
i WarszawaCena „Gazety Wyborczej”
i każdej książki 9,99 zł (w tym 8% VAT)

ŚRODA

13.08

tykozdrowie

Tygodnik
Wcześniaki
Dlaczego przytulanie działa?
Co się należy w ramach NFZ?

32633552

DLACZEGO NIE POMOGLI BITEMU?

- Wystarczyło, by świadkowie zjednoczyli się i zaczęli głośno i konsekwentnie protestować - mówi o braku reakcji na napaść w centrum Wrocławia Tomasz Grzyb

ROZMOWA Z
TOMASZEM GRZYBEM
psychologiem ze Szkoły Wyższej
Psychologii Społecznej we Wrocławiu

RAFAL MIETLIK

IZABELA ŻBIKOWSKA: Jest pan zaskoczony napaścią na czarnoskórego turystę? Antyrasistowskie stowarzyszenie przekonuje, że Wrocław to miasto, w którym bardzo często dochodzi do napaści na tle rasowym.**DR TOMASZ GRZYB:** Zaskoczony nie jestem, jestem za to bardzo zasmucony, tak jak - myślę - znaczna część mieszkańców Wrocławia, miasta, które promuje się hasłem „miejsce spotkań” - otwarte, tolerancyjne i przyjazne nastawione do innych. To, co się wydarzyło, stoi w rażącej sprzeczności z tym, jak wrocławianie przedstawiają swoje miasto.**Dla ofiary najbardziej bolesna jest irracjonalność sprawców. Nie potrafi zrozumiemy, czemu go zaatakowali.**

- Niestety, też nie potrafię tego wytłumaczyć. Nie znajduję odpowiedzi ani na wydarzenia z soboty, ani też na ataki rasistowskie, które zdarzają się w kraju. Nie rozumiem również zachowania ochroniarzy. W mojej ocenie tłumaczenia, że do pobicia doszło na ulicy, a nie w klubie, więc to interwencjonowanie nie było ich zadaniem, jest złe pojętą ochroną. Tak samo oburza mnie zachowanie taksówkarza.

Może doszło do efektu rozproszenia odpowiedzialności? Świadkowie nie pomogli, bo wydawało im się, że inni zareagują. W efekcie nie pomógł nikt.

- Możemy mówić o elementach dyfuzji odpowiedzialności, choć nie jest to klasyczny przypadek, w którym jedna osoba prosi o pomoc, a tłum udaje, że nie słyszy. To sytuacja bardziej skomplikowana - doszło do poważnej awantury z udziałem kilku osób. Myślę, że wygodnie byłoby powiedzieć „ludzie są coraz bardziej nieczuli”, znajdując prostą odpowiedź. Wyjaśnienie jest znacznie bardziej złożone: każdy ze świadków zdarzenia analizował możliwe konsekwencje i przewidywał, że pomoc wiązałaby się z dużym ryzykiem. W takiej sytuacji chętnie szukamy w naszych głowach wymówek. Świadkowie pewnie zadawali sobie pytanie: a może sami są sobie winni? Może sprowokowali to zajęcie? Może zachowali się nieodpowiednio? Pytanie, jak dziś, po tym zdarzeniu, się czujemy. Mam nadzieję, że świadkowie zdarzenia zadają sobie pytanie, czy mogli coś zrobić.

A mogli? Sytuacja była niebezpieczna.- Mogli. Należało te osoby rozdzielić - niekoniecznie mam na myśli interwencję fizyczną. Wystarczyło, by świadkowie zjednoczyli się i zaczęli głośno i konsekwentnie protestować przeciw zachowaniu napastników, pokazując, że nie akceptują ich zachowania, że nie ma na nie społecznego przyzwolenia. Lekcją na przyszłość powinna być dla nas świadomość, że głowa i rozum platają nam różne figle. Jesteśmy leniwi poznawczymi i chętnie szukamy pretekstów, by się nie wysilać, by nie reagować, zwłaszcza w sytuacjach ryzykownych, a tymczasem wystarczy odrobina zaangażowania. **Myślę o taksówkarzu i o aplikancie, który zaprzepaścił lata nauki. Nie szukam dla nich usprawiedliwienia, zastanawiam się, czy żałują.**

- Ja z kolei chciałbym, by ten taksówkarz zrozumiał, że inny człowiek

■ Co robi Wrocław w sprawie rasizmu?

- To oburzające, skandaliczne wydarzenie. Na takie akty przemocy we Wrocławiu nie ma zgody - komentuje napaść na czarnoskórego Francuza rzecznik magistratu Arkadiusz Filipowski. Podkreślił, że prezydent Rafał Dutkiewicz wysłał do prokuratury pismo z prośbą o wnikliwe zbadań sprawy pobicia obcokrajowca.

Rzecznik przypomina też, że w 2012 r. wrocławski magistrat przekazał dolnośląskiej policji milion złotych na walkę z rasizmem. Pieniądze zostały przeznaczone głównie na sto nowych etatów dla policjantów patrolujących ulice. Fundusze trafiły do Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu w ubiegłym roku. Z kolei w ramach Programu Poprawy Bezpieczeństwa we Wrocławiu na lata 2013-16 miasto przekazało na działania policji i straży miejskiej 5,5 mln zł. - Policjanci kupią za nie 19 nowych radiowozów i zwiększą liczbę patroli, a 3,5 mln zł dokładamy do powstającej komendy policji na Krzykach - wylicza Filipowski.

Dodaje, że od kilku lat jest u nas realizowanych kilka programów edukacyjnych, uczących wrocławian tolerancji dla innych narodowości i kultur. **■ MGOSZ**

jest ważniejszy niż jakiegokolwiek dobro materialne. Jestem przekonany, że taksówkarz, tak jak aplikant, stanie przed sądem i - mam nadzieję - zostanie surowo ukarany. Chciałbym, by w ich przypadku sąd postąpił tak jak sąd z Warszawy rozpatrujący antyżydowskie zachowanie kiboli. Tych,

■ Jak to robią w Berlinie?

W niemieckiej stolicy wdrożono kompleksową strategię dotyczącą walki z przemocą, jak i integracji społecznej obcokrajowców. Przy departamencie spraw wewnętrznych już w 1994 r. powołano Berlińską Komisję ds. Przemocy, w której skład wchodzi przedstawiciele instytucji państwowych i organizacji pozarządowych. Zajmuje się wszystkimi rodzajami przemocy - zarówno na tle rasistowskim, jak i domową czy szkolną. Jej zadaniem jest pomoc ofiarom, jak i prewencja - głównie przez rozmowy z młodzieżą. W nie-

■ Dla Wyborczej**Anna Tatar**
ze Stowarzyszenia „Nigdy więcej”

Straszne jest to, co się wydarzyło, ale nie jestem zaskoczona. Ostatnio obserwujemy wzrost zachowań rasistowskich, a co gorsza - ewoluowanie negatywnych postaw, które z obraźliwych napisów na murach czy słownych zaczepek przechodzą w ataki fizyczne. I, niestety, Wrocław jest miejscem, które zdecydowanie wyróżnia się pod tym niechlubnym względem na mapie Polski i jest w czołówce

oprócz wymierzenia kary zasadniczej, sąd zobowiązał do obejrzenia filmu o antysemitach, który odkrywa, że sam ma żydowskie korzenie. Uważam, że element kary, który zobowiązuje sprawcę do poznania ofiary, jej środowiska, jest bardzo ważny. Co do aplikanta, to postawiłbym pytanie: „Czy

których przypadkach próbują doprowadzić do dialogu między sprawcą a ofiarą. Sprawców wysyła się na treningi, by umieli radzić sobie z przemocą. Wszyscy uczniowie uczestniczą w specjalnych lekcjach, na których uczy się praw ofiar i umiejętności rozwiązywania konfliktów. Osobne działania dotyczą wspierania integracji obcokrajowców. Istnieje rada, do której wchodzi przedstawiciele stworzonych przez imigrantów stowarzyszeń. W każdej z dzielnic Berlina istnieje też pełnomocnik, do którego każdy obcokrajowiec może zwrócić się z problemem. W Berlinie działa ok. 20 wspieranych przez rząd organizacji zajmujących się walką z rasizmem. **■ MAKO**miast, w których dochodzi do rasistowskich napaści. Świadcą o tym dane z Brunatnej Księgi. Przyczyn tego zjawiska jest kilka, m.in. mało konsekwentne zachowanie władz. Prezydent Dutkiewicz po przerwanym wykładzie prof. Baumana zapowiedział walkę z tego rodzaju incydentami, ale po skazaniu sprawców i po liście z poparciem dla nich Maxa Kolonko zapowiedział, że będzie starał się o złagodzenie wyroków. Takie zachowanie może być odebrane jako sygnał, przyzwolenie na tego rodzaju działania. **■ NOT, ŻBIK**chciałbyś, by taki człowiek, dla którego kolor skóry jest pretekstem do bicia innych, bronił cię na sali sądowej?” Ja bym nie chciał. Jego historia jest jednak dobrym ostrzeżeniem przed tym, jak ogromne konsekwencje może mieć nasze zachowanie. **■**

ROZMAWIAŁA IZABELA ŻBIKOWSKA

Wirus ebola: trzeba mieć respekt, ale w panikę nie wpadać

Czy wiadomo, co robić, gdyby w mieście pojawił się ktoś z wirusem ebola?ROZMOWA Z
DR. WIToldem PACZOSĄ
kierownikiem działu epidemiologii Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej**BARBARA STANISZ:** Czy Wrocław opracował specjalne procedury w związku z epidemią gorączki krwotocznej w Afryce?**DR WITOLD PACZOSA:** Wirus wywołuje chorobę łatwo rozprzestrzeniającą się, o wysokiej śmiertelności i powodu-

jąca szczególne zagrożenie. Wymaga więc specjalnych metod zwalczania. Ustawa o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych określa procedury, które muszą być wszczęte w takim przypadku przez instytucje i osoby funkcyjne, jak minister zdrowia, wojewoda, ratownictwo medyczne, policja i straż pożarna. Ustawy jednak nie stosuje się tylko w sytuacji zagrożenia, ale praktycznie cały czas. Np. wojewoda ma zgodnie z nią obowiązek sporządzić nie rzadziej niż raz na trzy lata plan działania, określający miejsce izolacji i leczenia osób zakaźnych.

Gdzie jest ono we Wrocławiu?

- Zakażona osoba powinna trafić od razu do Wojewódzkiego Szpitala Spe-

cjalistycznego przy ul. Koszarowej, w którym są specjalne boksy melcerowskie, czyli pomieszczenia o wysokim stopniu izolacji.

A jeśli ktoś trafi do innego szpitala?

- Każdy szpital powinien chorego odizolować, dopóki nie zostanie przewieziony na Koszarową. Nad tym, żeby lekarz zakaźnik prawidłowo rozpoznał chorobę, czuwa dolnośląski konsultant chorób zakaźnych prof. Krzysztof Simon. Wszystkie szpitale dostały od głównego inspektora sanitarnego wytyczne dotyczące objawów gorączki krwotocznej. Także personel lotniczy doskonale wie, co robić, gdyby na pokładzie pojawił się pasażer z podejrzanymi objawami. Od razu poinformują

sanepid, a wtedy wszczynamy odpowiednie procedury. Chory natychmiast po lądowaniu trafi na ul. Koszarową, a od przewoźnika zbierzemy informacje o obecnych na pokładzie i zakwalifikujemy je jako tzw. kontakty. Ponieważ wszyscy oni mogą być zakażeni, powinni pozostać pod obserwacją i w izolacji. Gdyby ktoś odmówił poddania się izolacji, mogłaby nawet interweniować policja.

lle takich przypadków musiałoby się zdarzyć, żeby wszcząć alarm?- Gdyby we Wrocławiu pojawiła się choć jedna osoba z podejrzanymi objawami, natychmiast zrobiłoby się o tym głośno na kraj, Europę i świat. **Jest ryzyko, że wirus dotrze do nas?**- Świat jest zglobalizowany, można się szybko przemieszczać, więc to ryzyko istnieje. Jest jednak bliskie zeru. Chcę jednak zaapelować, żeby ludzie byli spokojni, żeby nie panikowali. Obłędzenie lekarzy pierwszego kontaktu osobami zaniepokojonymi gorączką jest nam niepotrzebne. Łatwiej jest we Wrocławiu zarazić się grypą sezonową, której powikłania również mogą być śmiertelne. Odradzam jednak loty do zagrożonych terenów. Z kolei ci, którzy byli w Afryce, doskonale wiedzą, na co muszą zwracać uwagę. Zawsze warto na wszelki wypadek przestrzegać podstawowych zasad higieny. Myć ręce i używać środków dezynfekujących. **■**

ROZMAWIAŁA BARBARA STANISZ

WR 1